

**HOMILIA BISKUPA GLIWICKIEGO WYGŁOSZONA
W SETNA ROCZNICĘ ŚMIERCI KS. TEODORA CHRISTOPHA
(Miasteczko Śląskie — 10 II 1993 r.)**

„KAPŁAN ZANURZONY W CHRYSZTUSA”

Umiłowani Bracia i Siostry!

Tak licznie zgromadziliśmy się na dzisiejszej uroczystości, że ta świątynia nie mogła nas pomieścić. Przygarnęła więc część pielgrzymów stara świątynia, obok stojąca, ongiś miejsce jakże owocnej pracy duszpasterskiej świątobliwego kapłana — ks. Teodora Christophy.

Gdy patrzę na Wasze twarze dostrzegam wielką radość, mimo że obchodzimy rocznicę śmierci kiedyś tu działającego duszpasterza. Przybyli wierni z jego rodzinnej miejscowości Sobociska, kapłani reprezentujący wszystkie dekanaty naszej młodej diecezji gliwickiej, przybyli księża goście, by uczcić wielkiego duchem kapłana — Vianneya Ziemi Śląskiej. Przyciągnął nas tutaj Ten, który przed stu laty zmarł, ale nadal żyje nie tylko u Pana, ale także wśród swego ludu śląskiego. Odszedł ciałem, ale duchem i tym, co czynił, żyje nadal wśród nas, jest między nami!

I. Pouczenie Słowa Bożego

1. Posługując się myślą z I czytania mszalnego, wyjętego z prorocstwa Izajasza (61, 1-3a. 6a. 8b-9), możemy powiedzieć: „Duch Pański na nim spoczął”, posłał go tu do Miasteczka Śląskiego, by poświęcił się temu ludowi. Tenże prorok Izajasz mówi, „że zazdrosna miłość Pana Zastępów” (9, 6), miłość Boga do człowieka, kazała zstąpić Synowi Bożemu na ziemię, by w postaci ludzkiej być do dyspozycji człowieka, by go pouczać i prowadzić właściwą drogą, by mu służyć w ofierze, poświęceniu aż do śmierci krzyżowej. Ten plan działania Boga względem człowieka powtarza się po dzień dzisiejszy. Pan dotknął młodego Teodora w Sobocisku, namaścił go, posłał tutaj, by głosił dobrą nowinę, by objawiał ludowi prawdy i drogi Bożego życia. Miał się zbliżyć do ubogich, miał opatrywać rany serc złamanych, pocieszać zasmuconych, rozweselać płaczących.

2. Ks. Teodor, aby to zadanie mógł spełnić, musiał zanurzać się w Chrystusa (por. Rz 6, 3), musiał zanurzać się w całe Jego nauczanie, w całą Jego posługę, w Jego cierpienie i krzyż. By zanurzać się w Chrystusa, musimy znać sposób zbliżania się do Chrystusa, zarysowany i jasno przedstawiony w dzisiejszej Ewangelii mszalnej: Andrzej i Jan usiedli u stóp Chrystusa, wpatrywali się w Niego i chłonęli Jego naukę. Odchodzili od Niego zafascynowani, i to tak mocno, że bez dyskusji mogli przyprowadzić do Jezusa Szymona Piotra.

II. Ks. Teodor zanurzony w Chrystusa — Nauczyciela

1. Przez sakrament Chrztu w pięknym kościele parafialnym w Sobocisku pod Oławą zanurzył się na życie i śmierć w Chrystusa Pana. Jego głęboko wierzący rodzice Słowem Bożym kształtowali i wychowywali dziewięcioro dzieci. Ojciec, kierownik szkoły, równocześnie pełnił obowiązki organisty przy kościele w Sobocisku. Matka, córka ziemi prudnickiej, mająca szczególne nabożeństwo do Matki Bożej Bolesnej, w atmosferze wspólnej rodzinnej modlitwy i regularnego przystępowania do sakramentów św. tworzyła istic atmosferę Domu Nazaretańskiego. Nie dziwimy się więc, że dwaj synowie, późniejsi kapłani, przez wiele lat

pełnili służbę przy ołtarzu, najpierw jako uczniowie gimnazjum św. Wojciecha we Wrocławiu, a później jako studenci Uniwersytetu Wrocławskiego. Nie zmarnowali lat studiów, ale z pasją chłonęli wiedzę teologiczną. Nie dziwimy się też, że proboszczowie placówek wikariuszowskich ks. Teodora, w Starym Chorzowie i Krapkowicach, wystawiając mu opinię pisali, że wykorzystywał każdą chwilę, by pogłębiać wiedzę teologiczną. Uświadamiał sobie tę prawdę, mając zapewne na uwadze wydarzenie opisane w dzisiejszej Ewangelii, że trudno będzie kogoś przyprowadzić do Chrystusa, jeśli się nie będzie Nim zafascynowanym., podobnie jak Andrzej i Jan, oraz nie będzie się nią promieniowało wśród ludzi. Znał stare przysłowie: „Nie można niczego dać, jeżeli się samemu nie posiada”.

2. Dwadzieścia dwa lata nauczał i duszpasterzował w Miasteczku Śląskim. Tyleż lat pracował nad młodzieżą w gimnazjum, z czym zawsze była związana gruntowna katecheza. Spod jego ręki wyszło około 50 kapłanów diecezjalnych, zakonnych, misjonarzy. Około 200 jego uczniów zajęło później bardzo odpowiedzialne stanowiska w różnych instytucjach na Ziemi Śląskiej.

3. Kształtował religijnie środowisko przez częste urządzenie misji św. i organizowanie pielgrzymek na Górę Św. Anny. Tworzył bractwa i stowarzyszenia, by w nich kształtować elity katolickie. Zanurzony w Chrystusa, zatopiony w ciągu dnia a nawet i w nocy na modlitwie (o północy udawał się do kościoła na modlitwę), zafascynowany Chrystusem, promieniował, oddziaływał na innych i prowadził ich do Boga.

III. Ks. Teodor zanurzony w Chrystusa — Sługę

1. Zanurzając się w Chrystusa odkrył ks. Teodor i tę prawdę, że Syn Człowieczy nie przyszedł po to, aby Mu służyło, lecz aby służyć. Wiedział, że Chrystus był do dyspozycji dziecka, do dyspozycji młodzieńca, do dyspozycji człowieka starego, ułomnego, cierpiącego, biednego. Przyglądając się jego życiu, możemy stwierdzić, że był zanurzony w Chrystusa — Sługę. Uczył się tego już w domu rodzinnym, gdyż służba drugiemu człowiekowi była na co dzień praktykowana przez jego rodziców. Nie jest to dziełem przypadku, że na drugie imię przy Chrzcie dano Teodorowi — Franciszek, a na trzecie Antoni. Duchem tych wielkich świętych było przesiąknięte całe jego życie, a jego pasterzowanie można nazwać istic autentycznym posługiwaniem. Rodzice ks. Teodora przyjmowali w swoim domu ubogich, by ich nakarmić, biednym udzielali wsparcia. W czasie zarazy w latach 1847/48 młody Teodor wraz z kapłanem chodził do dotkniętych chorobą, a rodzice zajmowali się organizowaniem pomocy dla zarażonych.

2. Gdy przybył w 1871 r. do Miasteczka Śląskiego, zauważył tu wiele biedoty. Spadek po rodzicach wystarczył na pewien czas, by śpieszyć z pomocą potrzebującym. Rozdawał co miał, nawet osobiste rzeczy. W początkowym okresie był nawet przez to biedne środowisko niezrozumiany, czym się zresztą nie przejmował. Swoim działaniem na rzecz ubogich zawstydział innych, zwłaszcza bogatych. Po jakimś czasie właśnie ci bogaci ze wstydu zaczęli go naśladować, wspierając swego proboszcza w dziełach miłosierdzia. Nie pytał potrzebujących kim oni są, jakiego są pochodzenia, czy mówią po polsku czy po niemiecku, nie pytał czy są wyznania żydowskiego czy protestanckiego. U niego liczył się zawsze człowiek potrzebujący konkretnej pomocy. W 1883 r. sprowadził do parafii Siostry Służebniczki z Poręby spod Góry Św. Anny, by mogły śpieszyć z samarytańską pomocą chorym. Dostrzegał potrzebę opieki nad dziećmi, stąd wraz z Siostrami Służebniczkami organizował dla nich ochronki. Jakąś szczęśliwą pasją ks. Teodora było niesienie pomocy młodym. Widział potrzebę doksztalcania zdolnych chłopców, którzy nie mieli szans dostania

się z wiosek do szkoły średniej, czy do gimnazjum. Nie było stać ich rodziców na opłacenie nauki. Przez swoich znajomych wyszukiwał z wiosek Górnego Śląska uzdolnionych chłopców, dając im zamieszkanie u siebie na plebanii, u Sióstr w klasztorze, czy u miejscowych gospodarzy. Przygotowani, mogli już rozpocząć naukę w wyższej klasie gimnazjum, co już nie wymagało tak wielkiego nakładu finansowego ze strony ich rodziców.

3. W tym całkowitym zanurzeniu w Chrystusa miało też miejsce w życiu ks. Teodora zanurzenie w cierpienie i krzyż Zbawiciela. Z krzyżem szedł przez całe życie. Do jego niesienia przysposabiał się od najmłodszych lat. Patrzył na śmierć rodzeństwa. Czworo z rodzeństwa umiera przedwcześnie. Jako uczeń gimnazjum traci w 1856 roku ojca, a rok później ukochaną matkę. Nie dziwimy się, że po maturze postanowił pracować na kopalni, by równocześnie doksztalać się, by specjalizować się w górnictwie. Znał trud pracy górniczej; zapracowane ciężko pieniądze miały służyć rodzinie, zwłaszcza, że starszy brat podjął w tym czasie studia uniwersyteckie, aby w przyszłości zostać kapłanem. Wypadek przy pracy, potłuczona noga, przekreślają jego dalszą pracę na kopalni. Pobyt w szpitalu zabrzańskim sprzyja przemyśleniom co do dalszej drogi życiowej. Tutaj w cierpieniu podejmuje decyzję zostania kapłanem. W czasie studiów daje się we znaki nowa dolegliwość — choroba płuc. Z tą chorobą idzie już przez całe swoje życie. Największa jego podpora, brat ks. Wojciech, umiera w 29 roku życia, po czterech latach intensywnej pracy kapłańskiej w Raciborzu. Na pierwszej już placówce w Chorzowie Starym ks. Teodor musiał prosić o urlop zdrowotny. Przeniesiony w zdrowsze środowisko, na wikariusza do Krapkowic, tak mocno angażuje się w pracę, że osłabiony musiał prosić o czas na dłuższe leczenie. W 1871 r. został skierowany do Miasteczka Śląskiego. Tutaj przynajmniej przez pewien czas czuje się zdrowotnie lepiej.

4. Świadomie zanurza się w krzyż, gdyż wiedział, że tego wymaga od swoich uczniów sam Zbawiciel Jezus Chrystus. Zapewne często rozważał w swym życiu wydarzenie, o którym czytamy w XVI rozdziale Ewangelii św. Mateusza. Po dłuższym czasie przebywania ze swymi uczniami, stawia im Jezus pytania: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” „Wy za kogo mnie uważacie?” Pełen entuzjazmu Szymon Piotr deklaruje: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Następnie Chrystus wyjaśnia, że musi podjąć mękę, krzyż, cierpienie. Piotr począł czynić Mu wyrzuty: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”. W odpowiedzi usłyszał Piotr z ust Chrystusa: „Zejdź mi z oczu, szatanie! Jesteś mi zawadą, bo myślisz nie w sposób Boży, lecz ludzki”. Z całą też mocą stwierdza Chrystus: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”. Tą drogą poszedł ks. Teodor, drogą akceptacji krzyża. Wielkich bowiem dzieł nie osiąga się bez ofiary, bez krzyża.

5. Jeśli dziś, w setną rocznicę śmierci ks. Teodora Franciszka Antoniego Christoph'a, przypomnieliśmy sobie niektóre wydarzenia z jego wyjątkowego życia, to uczyniliśmy to nie tylko dlatego, by oddać mu hołd, ale także podkreślić, iż pamięć o nim jest wciąż żywa, żyją jego dzieła; jest on duchowo obecny wśród nas i przynagla nas kapłanów, jak również i wiernych, byśmy ciągle zanurzali się w Chrystusa. Zanurzyć się mamy w Chrystusa — Nauczyciela, Chrystusa — Sługę, zanurzyć się mamy w Jego ofiarę i krzyż. Przyjąć Chrystusa i iść za Nim przez życie, to równocześnie jakaś fundamentalna zasada ewangelizacji, którą w dzisiejszym świecie chcemy realizować.

Niech świątobliwy ks. Teodor — prawdziwy „Boży dar”, będzie patronem ewangelizacji:

— ewangelizacji dzieci, o które tak bardzo za życia swego ziemskiego się troszczył;

— ewangelizacji młodzieży, którą tak ukochał, dla której poświęcał się bez reszty przez całe swoje życie;

- ewangelizacji rodzin, by panowała w nich atmosfera Domu Nazaretańskiego;
- ewangelizacji naszej młodej diecezji gliwickiej, by stawała się autentycznie Chrystusową.

Panie Jezu, udziel nam łaski, byśmy za przykładem ks. Teodora umieli rozpoznawać Twoją wolę i z Tobą Chryste kroczyli przez życie doczesne do żywota wiecznego. Amen!